



GRUDZIEŃ 2002



KOLEDZY OBSZŁUGUJĄCY POLOWANIE

MIELI W SUMIE SPORO PRACY



DUBILETEM DO JELENI POPISAŁ SIĘ W MIĘDZYRZECZU JEDEN Z HOLENDRÓW



PODZIEŃ W ŁOWISKU LIPCE

Bardzo mroźna pogoda panowała w dniach 7 i 8 grudnia podczas drugiego w tym roku dwudniowego polowania, które zorganizowaliśmy dla myśliwych zagranicznych. Grupa 8 Norwegów uzupełnionych dwoma Holendrami i Belgiem Adrianem (organizatorem zagranicznym) strzeliła w sumie 23 dziki, 3 łanie, 3 cielaki i 3 lisy. Największy dzik strzelony w łowisku "Wójcik" ważył 123 kg. Padło też kilka 30 - 90 kg wycinków. Wpływ z polowania wyniósł 31.600,-zł.

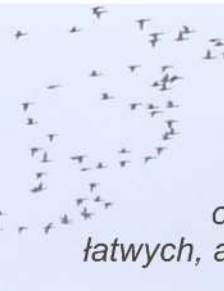


W TAKI MROZ CIEPLY POSILEK TO SKARB

ZIMOWE KACZORKI

Najlepszą okazją do polowania na kaczki są grudniowe. Zamarzają wtedy stałe zbiorniki żówek zlatuje na Redę. Trzeba się trochę nachodzić w trudnym terenie, są na ogół satysfakcjonujące, cych się kaczek (przyją do dość

u nas mroźne dni i duża ilość krzywna takich łowach ale opłaca się. Wyniki bo strzały do zrywają odrobinie wprawy) należa łatwych, a kaczorki są tłuściutkie.



KACZKI NA REDZE



KACZY POKOT



CYTAT

Przecież ja już ponad 40 lat za tymi kaczkami po tej Redze chodzę. - Mirek Szparkowski - 12.12.2002

MIREK SZPARKOWSKI

ZGUBA



REGA NA OBWODZIE NR 101.



ZIMOWE KRZYŻÓWKI



BOŻENA SZPARKOWSKA

Kilka lat temu, w okresie świąt Bożego Narodzenia, wybraliśmy się z moim młodszym bratem Jankiem na kaczki nad Regę. Była wtedy mroźna, śnieżna pogoda. Janek szedł jedną stroną rzeki, a ja drugą. Za starym młynem (ulica Łączna) podniosło się z wody stadko krzyżówek. Po moim udanym strzale jeden z kaczorów spadł na ziemię na stronę Janka. Zapamiętałem miejsce upadku, a kiedy brat podszedł w pobliże, najpierw spytałem go która jest godzina, a potem nakierowałem go na miejsce, gdzie leżało moje trofeum i poprosiłem o podniesienie go. Janek poinformował mnie o czasie, następnie poszedł i podniósł kaczora. Po około godzinie, lub półtorej, ponownie strzeliłem kaczkę i znów zapytałem brata o godzinę. Ale teraz okazało się, że Janek już nie ma zegarka - zgubił go. Był niepokieszony tym faktem, bo zegarek był prezentem, jaki dostał od swej żony Bożeny. Chciał więc wracać się swoimi śladami i szukać go. Wyperswadowałem mu to jednak, bo przecież znalezienie zegarka, który wpadł w śnieg graniczyłoby z cudem. Zaproponowałem, że na poszukiwania wybierzemy się potem, jak śnieg stopnieje, a zegarek pewnie leży tam, gdzie podnoszony był mój pierwszy kaczor, bo tuż przedtem był przecież jeszcze na ręce.

Śnieg tej zimy leżał jednak długo i na poszukiwanie zguby wybraliśmy się dopiero następnego roku w marcu, w wiosenną słoneczną niedzielę. Poszliśmy nad Regę całą rodziną, to znaczy my z żonami. Przypomniałem sobie miejsce skąd strzelałem i gdzie spadł po strzale kaczorek. Tam skierowałem rodzinę na poszukiwania. I już po kilku minutach uśmiechnięta szwagierka podniosła z ziemi zegarek. Okazało się, że kilkumiesięczny "pobyt" w śniegu specjalnie mu nie zaszkodził, bo ciągle jeszcze cykał i chodził. I chodzi szczęśliwie do dzisiaj.

Tak, jak i my z bratem szczęśliwie do dzisiaj chodzimy na kaczki nad Regę. Z tym, że nie gubimy już zegarków.

Mirek Szparkowski
18 grudnia 2002



PRASA

Okręgowe Mistrzostwa w Manowie

go wieloboju myśliwskiego. Nowoczesny sprzęt, profesjonalnie i ładnie przygotowane stanowiska, aktywny doping publiczności sprawiły, że zawody przebiegały szybko i sprawnie w atmosferze szlachetnej rywalizacji ponad setki uczestników.

Najlepszy w klasie powszechnej okazał się K. Czapla z KŁ „Sokół” w Świdwinie, wyprzedzając M. Miszcza z „Kniei” Góra i S. Koperwasa z kolobrzecznego „Rysia”. W klasie mi-



skiego „Bażanta”. Najlepszą drużyną klasy powszechnej zostali strzelcy KŁ „Sokół” w Świdwinie wyprzedzając „Ostoję” Oleszno i „Ponowę” z Bobolic, natomiast w klasie open niepokonani byli reprezentanci KŁ „Bekas” w Koszalinie, którzy zdobyli 6 punktów więcej od świdwińskiego „Sokola” i reprezentantów „Echa” z Sianowa.

Gratulujemy!

IHK

Nowy łowiecki tytuł zaprenumerował w tym roku zarząd. Jest nim wydawany w Pile kwartalnik Wielkopolskiego Sejmiku Łowieckiego ZACHODNI PORADNIK ŁOWIECKI. We wkładce do numeru 3. ukazała się relacja z koszalińskich okręgowych mistrzostw strzeleckich. Jest nam miło, bo dużo tu o „Sokole”, a sprawozdań z naszych mistrzostw w ogólnopolskiej prasie łowieckiej jakoś nie możemy się doczekać.



Dość dziwna to była zbiorówka, którą mieliśmy 14 grudnia. Dziwna, bo choć na pokocie leżał byk, pięć dzików, koźlę i 3 lisy, to łowczy nie ogłosił króla polowania. A to z następujących przyczyn:

- byk, który padł przy fermie w Pęczeryźnie, był dzień lub dwa wcześniej postrzelony na zbyt niską komorę i został przez Włodka Pilarza tylko dostrzelony (w pozycji leżącej i z wyżłem Apaczem na karku),
- podobnie dzik - locha - znaleziony przez psy w barłogu na francuskim cmentarzu i dostrzelony przez Irka Piekarskiego miał przestrzelone kilka dni wcześniej oba tylne biegi,
- dwa dziki zdobył w Słonowicach nasz gość z Sokoła Białogard Stanisław Hryniewicz; ale jeden z nich to była spora locha (na co nasz łowczy jest ostatnio uczulony), a drugi - warchlak - padł pod nogami Huberta Sewerynka i nie bardzo było w sumie wiadomo kto i jak go właściwie strzelił,
- dwa inne warchlaki były właściwie zdławione przez psy i tylko dokłute (z braku możliwości strzału) przez kolegów,
- trudno było wręczyć medal króla za strzelenie lisa, gdy na pokocie leżało (mimo wszystko) tyle zwierzyny grubej.

Nie wiemy skąd wzięły się w łowiskach szczęśliwie odnalezione postrzałki, ale warto w ich świetle zacytować pewną radę:



DOSTRZELONY ÓSMAK



PRZESTRZELONE BIEGI LOCHY

CYTAT

"Jeśli stwierdzisz pudło, to sprawdź wszystko jeszcze raz od początku. Czyste pudło to żadna hańba, zmarnowany zwierz to plama."

Andrzej Szeremet -

"Brac Łowiecka-" nr 11/2002

UWAGA KŁUSOWNICY

Dwie łanie na wnykach zostały znalezione na terenie leśnictwa Lekowo. Kłusownik odciął z nich tylko najlepsze części (reszta pozostawiając być może na później). W łowisku Kartlewo łowczy znalazł patrochy "niezaewidencjonowanego" dzika. Również podejrzane były postrzałki byka i dzika z naszego ostatniego polowania..

Te fakty świadczą niestety o nasileniu się procedru kłusowniczego w okresie zimowym. Dotyczy to zresztą nie tylko naszych łowisk.



NA WESOŁO



POZWOLENIE

Nasz strażnik Andrzej spotyka w lesie kłusownika:

- Kto panu pozwolił w tym łowisku polować?
- Jak to kto - odpowiada złoczyńca - **moja żona!**

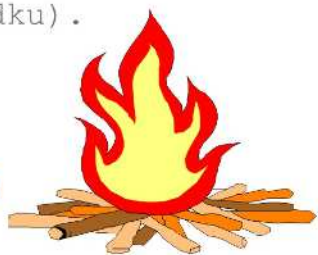


Polowanie wigilijne! To chyba najstarsza u nas i najbardziej polska tradycja łowiecka. Sięga jeszcze czasów pogańskich, gdy ówczesni słowianie polowali w okresie przesilenia dnia z nocą. Nic dziwnego, że, jak co roku, 24 grudnia rano wybraliśmy się na uroczystą zbiorówkę, tym razem do łowiska Kartlewo. Rozkład nie był co prawda zbyt imponujący - trzy lisy i warchlak zadławiony przez psy, ale było tradycyjne zakończenie łowów z opłatkami, życzeniami świąteczno - noworocznymi i kolędami śpiewanymi przy ognisku. A wszystko to działo się przy wspaniałej słonecznej i bardzo mroźnej pogodzie.

W KARTLEWSKIM LESIE



Królem polowania po długich debatach ogłoszono Włodka Pilarza, który strzelił rzadkiego u nas lisa węglarza z białym kwiatem, czyli w języku łowieckim tak zwaną żmijkę (na zdjęciu w środku).



LISI POKOT

CYTAT

"Wilia. Ileż wspomnień ogarnia człowieka na dźwięk tego słowa. (...) W dodatku w to najmiłsze święto godzi się, a nawet należy polować. Kto bowiem w dniu tym choć chwil kilka spędzi pod znakiem świętego Huberta, ten może się spodziewać dobrego łowieckiego roku."

Adam Konopka - "Łowiec Polski" nr 42/1977



Ostatnim naszym akordem łowieckim starego roku były zawody sylwestrowe w strzelaniach zimowych rozegrane w Łężku 29 bm. Wygrał nasz kolega z "Sokoła" Białogard - Stasiek Hryniewicz przed Włodziem i Witkiem Pilarzami.

A TERAZ BĘDĄ STRZELAĆ SZAMPANY!

